

TYSIĄCE GÓRNIKÓW BĘDZIE POTRZEBOWAĆ WSPARCIA NA RYNKU PRACY

Do końca tej dekady od 14 do 36 tys. górników będzie potrzebować wsparcia na rynku pracy: przebranżowienia, relokacji do innych kopalni albo wcześniejszego odejścia na emeryturę. Jednocześnie do tego czasu na Śląsku istnieje możliwość stworzenia nawet 75-85 tys. nowych miejsc pracy, a największe szanse na zastąpienie górniczych etatów mają budownictwo, przetwórstwo przemysłowe i energetyka oparta na OZE – pokazują szacunki Instytutu Badań Strukturalnych. – *Nie wolno tracić czasu, trzeba od razu przystąpić do tych działań. One muszą być podejmowane stopniowo, bez gwałtownych ruchów, każdy obawia się pogorszenia sytuacji materialnej i utraty pracy* – podkreśla prezes zarządu ILF Consulting Engineers Polska, Andrzej Dercz.

– *W Polsce skutki społeczne wydobycia węgla nie objawiają się dopiero teraz, to dzieje się już od dłuższego czasu. Niektórzy może pamiętają, jak w dziennikach telewizyjnych wydobycie węgla na poziomie 180-190 mln ton było ogłaszane jako wielki sukces, a zatrudnienie w branży węglowej sięgało 400 tys. osób. Dzisiaj mamy wydobycie rzędu 54 mln ton rocznie, a zatrudnienie na poziomie ok. 80 tys. Wszystkie rządy, niezależnie od barw politycznych, miały mniej więcej podobne podejście, żeby przeprowadzać zmiany łagodnie i inwestować we wcześniejsze emerytury, w pomoc socjalną. To sprawiło, że na Śląsku mamy najwyższe emerytury i najmłodszych emerytów* – mówi agencji Newseria Biznes Andrzej Dercz.

Według danych ARP na koniec maja br. sektor węglowy w Polsce zatrudniał 78,9 tys. pracowników. To zatrudnienie powoli, ale systematycznie spada (jeszcze na koniec grudnia ub.r. wynosiło 80 tys. osób) – podobnie jak wydobycie i sprzedaż węgla kamiennego. Według ARP w ubiegłym roku krajowe kopalnie wydobuły w sumie 54,4 mln ton tego surowca, o blisko 11,7 proc. mniej rok do roku. Z kolei sprzedaż spadła o ponad 9,2 proc., do 53 mln ton.

– *Program PEP 2040 przewiduje odchodzenie od węgla. Z obecnych 70 proc. powinniśmy zejść do około 56 proc. w 2030 roku i ok. 28 proc. albo nawet niżej w sytuacji, kiedy koszty uprawnień do emisji CO₂ będą wysokie. A takie obecnie są* – mówi prezes ILF Consulting Engineers Polska.

Zgodnie z przyjętą w lutym br. „Polityką energetyczną Polski do 2040 roku” udział węgla w krajowym miksie energetycznym do 2030 roku ma spaść do 56 proc. albo 37,5 proc. w scenariuszu wysokich uprawnień do emisji CO₂. Z kolei udział OZE ma do tego czasu wynosić już nie mniej niż 23 proc. Dekadę później, do 2040 roku, węgiel ma już odpowiadać raptem za 28 proc. produkcji energii albo 11 proc. przy wysokich cenach uprawnień do emisji CO₂. Z drugiej strony nakłady na rozwój odnawialnych źródeł energii do tego czasu mają już przekroczyć 40 mld euro. Zgodnie z umową społeczną, którą rząd wypracował z górnikiem, w Polsce ostatnia kopalnia ma zostać zamknięta w 2049 roku.

– *Posiadamy najwyższe ceny hurtowe energii w Europie, prawie dwukrotnie przekraczamy średnią europejską. To wynika z faktu, że koszty wydobycia węgla są zbyt wysokie. W Polsce kopalnie* –

szczególnie na Śląsku – są głębokie, wydobywają węgiel z około 800 metrów, a pod względem efektywności – na jedną osobę przypada średnio 700 ton. Dla porównania w Bogdanie jest to 1,7 tys. ton, a w Stanach Zjednoczonych prawie 11 tys. ton na osobę. Widać więc, jak niska jest efektywność tego wydobycia – mówi Andrzej Dercz.



Relama

Stopniowe wygaszanie wydobycia węgla jest w Polsce nieuniknione, zarówno z przyczyn klimatycznych i konieczności dostosowania się do polityki UE, jak i z powodów ekonomicznych. Zależność krajowej energetyki od węgla, przekraczająca obecnie 70 proc., sprawia, że przy wysokich cenach uprawnień do emisji CO₂ w systemie ETS cena hurtowa energii elektrycznej w Polsce jest najwyższa w UE i przekracza unijną średnią o ponad 50 proc.

Kolejny powód jest też związany z zanieczyszczeniem powietrza. Nowe badania Uniwersytetu Harvarda i University College London – przytoczone w raporcie ILF Polska pt. „Energia (od)nowa” – pokazują, że z tego powodu w Polsce przedwcześnie umiera około 90 tys. osób rocznie, niemal dwa razy więcej, niż szacowano do tej pory. Na 50 najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie aż 37 znajduje się w Polsce.

- Śląsk emituje 13 razy więcej zanieczyszczeń niż średnia dla całej Polski, aż 37 najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie jest z Polski i z tego większość oczywiście na Śląsku. Sytuacja jest naprawdę dramatyczna. Nowe dane dotyczące przedwczesnych zgonów związanych z emisjami pokazują szacunki rzędu 90 tys. osób rocznie, to jest liczba porównywalna z efektami pandemii COVID-19 – mówi ekspert.

Dla Śląska – regionu, który jest tradycyjnie górniczy, a więc kulturowo i ekonomicznie uzależniony od kopalni – dekarbonizacja będzie największym wyzwaniem nadchodzących dekad. Pociągnie też za sobą daleko idące zmiany gospodarcze i społeczne. Śląsk może jednak wykorzystać w tym procesie miliardowe środki z unijnej polityki spójności i Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji, z którego Polska otrzyma 3,8 mld euro na łagodzenie skutków transformacji energetycznej. Trafia one głównie do województwa śląskiego i małopolskiego.

- Śląsk jest bardzo dobrze położony komunikacyjnie, blisko granicy, znajduje się tam wiele ośrodków naukowych, oferuje wykształcone kadry, wielu doświadczonych inżynierów i pracowników, którzy mają

etos i kulturę wydajności pracy. Jest to ogromny kapitał. Te trzy czynniki: dobrze rozwinięta infrastruktura, położenie i potencjał ludzki są to niewątpliwie atuty tego regionu. Z drugiej strony mamy jednak na Śląsku chaotyczny, niespójny system komunikacyjny, są też szkody górnicze, wysypiska, a usuwanie zasolonych wód z kopalń sprawiło, że wody powierzchniowe wymagają rekultywacji. W te elementy trzeba inwestować, żeby przyciągnąć inwestorów na Śląsk – wskazuje prezes ILF Consulting Engineers Polska.

Według Instytutu Badań Strukturalnych do 2030 roku, w zależności od tempa dekarbonizacji, od 14 do 36 tys. górników będzie potrzebowało wsparcia na rynku pracy. Te liczby dotyczą pracowników, którzy będą potrzebować przebranżowienia, relokacji do innych kopalni lub wcześniejszego odejścia na emeryturę. Według ekspertów stopniowe, naturalne przejścia na emeryturę w górnictwie nie wystarczą bowiem do wdrożenia ambitnych planów dekarbonizacji („Dekarbonizacja i zatrudnienie w górnictwie węgla kamiennego w Polsce” 2021).

Styczniowy raport IBS – przygotowany we współpracy z WWF Polska – pokazuje z kolei, że największe szanse, żeby zastąpić górnicze etaty, mają budownictwo, przetwórstwo przemysłowe i energetyka związana z OZE, a do 2030 roku na Śląsku istnieje możliwość stworzenia nawet 75–85 tys. nowych miejsc pracy.

- Nie wolno tracić czasu, trzeba od razu przystąpić do tych działań. Tym bardziej że muszą być one podejmowane stopniowo, bez gwałtownych ruchów, każdy się obawia pogorszenia sytuacji materialnej i utraty pracy – mówi Andrzej Dercz. – Ja sam jestem ze Śląska, miałem kiedyś okazję być na dole w kopalni i to przeżycie pamiętam do dziś. To naprawdę ciężka praca i jestem przekonany, że jeżeli ludziom zaoferuje się godne wynagrodzenie w innych branżach, to parcie na utrzymywanie branży węglowej za wszelką cenę będzie mniejsze. (Newseria Biznes)